Nr. 278 Kraków, środa 10 października 1906. Rocznik XV.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Dział inseratowy: ulica Poselska 15.

„POLITYKA NARODOWA“ w Królestwie.

Na początku kilka niewinnych słów w sprawie czystości języka polskiego.

Koncentracya — słowo o brzmieniu, od którego zalatuje wielka polityka europejska, woła samo o skromniejsze, polskie: ześrodkowanie. Uwaga ta na samym wstępie nie jest zbyteczną, skoro sama idea ześrodkowania wszystkich stronnictw narodowych w Królestwie wyszła z rąk p. Dmowskiego.

Bez gniewu i uprzedzenia, raczej z uczuciem pobłażania dla nowej aktorskiej sztuki N. D. traktujemy — ten ruch polityczny, nad którym tak poważnie się zamyślił p. Wł. Studnicki w »Kuryerze warszawskim« (Nr. 275) w artykule »O tak zwanej koncentracyi«.

Dowiadujemy się tu na początku, że »stan prawnego posiadania narodu polskiego w państwie rosyjskiem nie odpowiada jego potrzebom, przeszkadza jego rozwojowi, wymaga więc szerokiej wielostronnej akcyi politycznej dla zdobycia lepszych warunków rozwoju i bytu... Ten fakt przemawiałby za możliwością porozumienia się wszystkich stronnictw, tak uznanych przez p. Dmowskiego za narodowe, jak odsuniętych poza nawias narodu...«

Stąd zdawaćby się mogło — wypada wniosek, iż p. Studnicki w większe jeszcze dmie fanfary zjednoczenia, niż sam Dmowski, wkluczając w nawias to, co się podobało Dmowskiemu wykluczyć...

Wniosek to przedwczesny. Zamęt myśli politycznej mieszczaństwa gatunkowo większym jest jeszcze od owej anarchii, którą chce koncentracya zwalczać. Więc można jednocześnie koncentracyi chcieć i nie chcieć, spółczynniki wkluczać i wyrzucać za nawias i dokonywać takich nieskoordynowanych ruchów myśli na przestrzeni jednej i tej samej szpalty kuryerkowej.

Bo posłuchajmy p. Studnickiego dalej:

Po wykluczeniu socyal-demokratów p. Studnicki wyklucza stronnictwo polityki realnej, czyli dawnych ugodowców. Ci »bardzo nisko szacują siły narodu i obniżają jego postulaty, demoralizują szeregi, walczące o nie. Znaną jest rzeczą, że uzyskaniu szkolnictwa polskiego zaszkodził najwięcej memoryał 23«.

Pięknie!

Wniosek: »Ugowcy powinni się czuć politykami w dymisyi«.

Dalej po kolei pod obrady przychodzi sprawa wyłączenia lub wkluczenia do beczki — postępowej demokracyi. W tem miejscu okazuje się, że ugodowcy, których p. Studnicki z beczki wyrzucił jako śmierdzących, zaśniedziałych, wzorujących się na stańczykach galicyjskich, są nierównie zacniejsi od postępowych demokratów. I znowu waży p. Studnicki dwa śledzie w ręku i nie wie, który jest świeższy.

»Ugodowcy gotowi byli częstokroć w sposób wzbudzający wstręt nadskakiwać przedstawicielom rządu rosyjskiego... Ale o zaszczepieniu wyobrażeń i kierunków politycznych na naszym gruncie nie myśleli«. (Zapewne o zaszczepieniu wyobrażeń i kierunków obcych. *Przyp. „Naprzodu“*).

Dobrzy narodowi ugodowcy!

Tymczasem »demokracya postępowa — to taktyka rosyjskiego Związku związków, to kadetyzm z jego niekulturalnymi (*podkreślenie „Naprz.“*) pomysłami reformy rolnej«.

Wniosek I.: »Demokracya postępowa... wprowadziłaby olbrzymie skrzywienie naszej myśli narodowej«.

Wniosek II.: »Jestem za zwalczaniem demokratów postępowych na wyborach...«

Ale postępowa demokracya opiera się w znacznej części na żywiołach, jak mówi p. Dmowski „nierdzennych“, a jak wspaniałomyślnie sądzi p. Wł. Studnicki — wcale potrzebnych, jako głosy wyborcze... Tych mu naturalnie szkoda.

Wniosek: „Chciałbym, aby doszło do porozumienia się z tymi żywiołami, t. j. z żydami, ponad głową demokracyi postępowej“.

Nieco zawile. Znaczy prościej: „dajcie nam kartki wyborcze“.

Niema tedy już w beczce ani ugodowców, ani postępowych demokratów.

Wreszcie (i tu jest moment najzabawniejszy, herkulesowe słupy politycznego bezładu i nonsensu, iście kuryerkowa Abdera) p. Wł. Studnicki wspomina o P. P. S., jako o czemś takiem, coby się do koncentracyi z narodową demokracyą i ludźmi, stojącymi poza stronnictwami politycznemi udało wciągnąć.

P. Dmowski klasyfikuje P. P. S. jako partyę nienarodową, Stecki wypowiedział w tej materyi całkiem odmienne zdanie. Wreszcie — trzecia powaga — p. Wł. Studnicki sądzi jeszcze przychylniej, mniemając, iż przedstawiciel P. P. S. w Dumie, o ile by chciał, „mógłby służyć sprawie polskiej skuteczniej, niż niejeden z członków Koła polskiego“.

— A gdyby „nie chciał“, panie Studnicki, gdyby nie chciał — co wtedy?

Bo co pan nazywa „sprawą polską“. Co podług pana jest kulturalne i niekulturalne? Wszystko — i nic.

Kulturalnym jest Dmowski i polskie reptilia — „niekulturalnymi“ są np. Miliukow, ks. Dołgorukow, Hessen — z swoją reformą rolną.

Ale p. Wł. Studnickiego nie można brać na seryo.

On pisuje autosatyry.

I nie wie, czego chce, ale tak zabawnie, tak poczciwie „nie wie“, że można mu polityczne niedorzeczności wybaczyć.

„Indywidualna waga gatunkowa znaczy więcej, niż grupa ludzi, ujęta w kadry partyjne“.

Oto końcowe zdanie i ostateczny smutny wniosek, do którego doszedł p. Studnicki po długim i lekkim namyśle.

Jakąż małą musi być waga gatunkowa takiego polityka, jak p. Studnicki, który się uwikłał we własną naiwność...

Szczerszem już jest »Słowo polskie«, mówiąc, że »chodzi nie tyle o koncentracyę stronnictw dla osiągnięcia pewnych skutków praktycznych, ile raczej o koordynacyę ich, o porozumienie się wszystkich grup narodowych«.

Są uczciwi złodzieje. Ci mówią: »Kradnę, chcę cię oszukać, jestem złodziej«. Do takich należy »Słowo polskie«. Już nie o żadną koncentracyę chodzi, ale o »koordynacyę«, o porozumienie się. A... to co innego.

Patrzcież im na ręce, patrzcież pilnie na zbrukane ręce Dmowskich! Inaczej was zszantażują, jak to było na moskiewskim zjeździe »niekulturalnych ziemców«, jak to było po stokroć przy wszelkich sojuszach.

Przegląd polityczny.

Z kongresu włoskiej partyi socyalistycznej. Sprawozdanie centralnego sekretaryatu na zjazd partyjny w Rzymie podaje rozwój ruchu zawodowego i prasy socyalistycznej we Włoszech.

Organizacya robotnicza doznała w ostatnim czasie pewnego zmniejszenia; liczba członków w organizacyach spadła z 48.500 na 41.264. Poszczególne prowincye i miejscowości mają organizacye o mniej lub więcej pokaźnej liczbie członków: Emilia 14.955, Piemont 6240, Lombardya 5945, Toskana 3770, Wenecya 2055, Liguria 1915, Sycylia 1085, inne mają przeciętnie po 1000 członków.

Partya rozporządza trzema dziennikami: »Avanti«, »Giusticia« i »Giornaletto«, to ostatnie chwilowo zawieszone. Poza tem wychodzą trzy socyalistyczne dzienniki niezależnie od partyi. Pism tygodniowo wychodzących posiada partya pod swym zarządem 78, poza tem cały szereg pism o radykalnym odcieniu, sympatyzujących z ruchem socyalistycznym.

Z ruchu robotniczego.

Żydowskie zgromadzenie ludowe we Lwowie. Piszą nam ze Lwowa: Dnia 6 b. m. odbyło się na placu zbożowym wielkie zgromadzenie ludowe, zwołane przez żydowską sekcyę P. P. S. D. z porządkiem dziennym: 1) Sprawa reformy wyborczej, 2) Drożyzna we Lwowie. Przewodniczył tow. Rappaport, zastępcą wybrany został Necker. Na imponującem tem zgromadzeniu, liczącem przeszło 5000 obecnych, referował tow. Stengel, wskazując na wrogów reformy wyborczej, którzy chwytają się najgłupszych i najpodlejszych środków dla skoszlawienia lub zupełnego usunięcia reformy wyborczej; jednak wszystkie zabiegi i ataki wrogów rozbijają się o oporną postawę zorganizowanego proletaryatu, gotowego każdej chwili wszelkimi środkami, jakimi rozporządza nowoczesny proletaryat, walczyć o swoje prawa. Tow. Ornstein ilustrował przykładami nędzę żydowskiego ludu pracującego, któremu drożyzna jeszcze bardziej daje się we znaki, niż ludności chrześcijańskiej, gdyż nakładają nań podatki kahały i inne »koszerne instytucye rytualne«. Tow. Wilner, wskazując na łączność drożyzny środków do życia z dzisiejszym przeklętym aparatem ustroju burżuazyjnego, zrzucającego całe brzemię ciężarów państwowych na lud roboczy, któremu w zamian za jego usługi staje zawsze przed oczyma widmo nędzy głodowej i mieszkaniowej, wzywał do energicznej walki celem zdemokratyzowania wszystkich instytucyj społecznych i politycznych, a środkiem do tego jest powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania. Z separatystów przemawiali Blum i Necker. Zakończył to wspaniałe zgromadzenie pięknem przemówieniem tow. Wityk, wzywając do solidarnej akcyi proletaryat żydowski, polski i ruski. Z długotrwałymi okrzykami na cześć socyalnej demokracyi rozeszli się zgromadzeni spokojnie, a ustawiona policya nie miała sposobności skorzystać z swych »ostrych pałaszy«.

Wielka demonstracya robotnicza w Przemyślu. Piszą nam z Przemyśla: Dzień 7 października na długo pozostanie w pamięci walczącego proletaryatu naszego miasta. Demonstracya »głodowa«, która w niedzielę przeszła główne ulice i place Przemyśla, stała się przez swoją powagę i ogrom dziełem chwały i energii proletaryackiej. Ludność robotnicza złożyła jeszcze raz dowód swej świadomości klasowej i karności partyjnej: demonstracya 7 października piękny dała zespół tych dwóch ideowych pierwiastków, stanowiących o sile naszej organizacyi. ...Niebiosa ukryte za ciężkiemi jak niedola chmurami. Zrana rzęsisty deszcz zmył ulice miasta. — Około godz. 10 ulewa ustała, ale rosi. Powietrze dżdżyste i chłodne.

Demonstracya, zapowiedziana na godzinę 11-tą. Na długi już czas przedtem widać na Rynku, który jest placem zbornym, liczne grupy robotników, żywo rozprawiających o dniu dzisiejszym i jego znaczeniu. Nadciągają też towarzysze z żonami i dziećmi. Na kilka minut przed godziną 11 przypływa od ulicy Franciszkańskiej potężna czarna fala ludzi: to towarzysze idący ze Związku robotniczego od ul. Dobromilskiej, to główny kontyngent demonstracyi dzisiejszej.

Następuje szykowanie. Masa ludowa wzrasta, rychło wypełniając obszerny plac przed ratuszem. Rynek zaludniony tysiącami demonstrantów, którzy na wezwanie partyi jawili się, by w głośnym proteście wyrazić swe oburzenie z powodu lichwiarskiej drożyzny środków spożywczych.

Nad morzem głów ludzkich widnieją ta-

W celi Nr. 25.

Z głuchym, ponurym i bezczelnym w ciszy więziennej skrzypem i trzaskiem, drzwi celi zamknęły się za mną. Byłem w 25 celi więziennej X pawilonu.

Rozglądałem się po starych znajomych sprzętach i ścianach, z uśmiechem powitalnym patrzyłem na nie; nic się od roku nie zmieniło.

Tak samo w jednym kącie żelazne łóżko, z nędzną wojłokową szarą kołdryną, tak samo twardy, stary, zużyty siennik i poduszka słomiana, a na niej mniejsza „puchowa“, wypchana jakiemś obydnie twardem pierzem, które przez czas zbiło się w okrągłe kamienie i żadną miarą wstrząsnąć się nie da.

Pod wysoko umieszczonem i okratowanem oknem, ten sam mały żółto malowany stolik, a obok jedyny cywilizowany sprzęt, zwykłe wiedeńskie krzesło. W jednym kącie spluwaczka, w drugim garnczek z wodą. Spoglądałem po tych sprzętach, w których nic się nie zmieniło i nic nie przybyło, uśmiechałem się do nich...

Usłyszałem znany mi charakterystyczny szelest za sobą, powitałem starego znajomego, odwróciłem głowę, w okienku jednocalowej wielkości, przebitem we drzwiach, spoglądało szpiegujące oko żandarma. Roześmiałem się głośniej, patrząc w złe oko, oko znikło, metalowa zasłona z charakterystycznym szmerem opadła. Rozejrzałem się po celi. Wspomnienie znowu wywołało uśmiech, lecz to już był uśmiech człowieka, który urządza sobie niewinny żart. Sięgnąłem wzrokiem poza ściany, spojrzałem do sąsiednich cel i z uśmiechem szelmowskim począłem równym, miarowym i głośnym krokiem spacerować po celi nadsłuchując... Czekałem niedługo. Po paru minutach ściany zaczęły mówić: tik, tak, tak! Tik, tak, tak. Tik, tak!

To sąsiedzi upewnili się, że w celi jest nowy więzień, przywołują go, witają i pytają: kto taki?!

Byłem zmęczony, więc tylko odpowiedziałem pozdrowieniem na powitanie, odkładając rozmowę do innego czasu.

Zacząłem baczniej oglądać ściany celi, sprzęty, szukając śladu poprzednich gości, myśląc, że kogo ze znajomych spotkam i cieszyłem się z góry tem spotkaniem.

Na stoliku spostrzegłem rysunek jakiegoś mężczyzny, wykonany nieudolną ręką, a obok te słowa:

S. † P.
Józef Boryszewski
z Lublina
dnia 8 marca 1906 r.
został powieszony.

Żartobliwe moje usposobienie pierzchło... Począłem w pamięci szukać tego nazwiska między nazwiskami skazanych w ostatnich czasach, a ogłaszanych w gazetach, lecz nie przypomnieć sobie nie mogłem. Poszedłem ku ścianom i szukałem więcej znaków, chcąc wyjaśnić sobie lepiej ten nagrobek.

Sądziłem, że Boryszewski był sąsiadem więźnia z mej celi, że zakomunikował mu tę ostatnią nowinę swego życia i ten zanotował ją. Ze zdziwieniem jednak spostrzegłem tu i ówdzie powtarzające się podpisy: „Józef Boryszewski“ po polsku i po rosyjsku.

Począłem rozumieć. To sam Boryszewski pisał sobie nagrobki po wyroku za swego życia i w ten sposób skracał sobie czas oczekiwania na wejście oprawcy.

W codziennem oczekiwaniu śmierci, w tem widać dość długiem, beznadziejnem oczekiwaniu na stryczek oprawcy poniszczał sobie rachubę czasu, bo w innem miejscu pisze utajenie na ścianie inną datę, żali się serdecznie braciom, oznajmia prawdę przedśmiertną i prosi ostatnią prośbą skazanego człowieka:

S. † P.
Juzef Boryszewski
został zkazany na kare smierci niewinie
z Lóblina dnia 20 Marc. 1906 r.
zostawił czworo dzieci
lodza lat 13
chelena lat 10
Jasio lat 4
feluś lat 2

Takie proste. Ani cienia jakiejś skargi rozpacznej, jakiegoś odruchowego krzyku. Przeciwnie: jakaś przedziwna pogoda, wiara i silne przekonanie! Jakaś przedziwna męskość i spokój! Gdzieindziej znowu do nazwiska swego dodaje objaśnienie: „maszynista z cymetowni“.

A w wielu miejscach, tu i ówdzie, przypisuje: „Alleluja!“.

...Alleluja... Zbliżały się święta Wielkanocne, wiedział, że ich nie doczeka, obrazy przepędzonych świąt, za czasów swobody, jawiały mu się z przedziwną plastyką. Przypominały mu się wolne, weselsze i jaśniejsze, a rzadkie chwile — uśmiechał się do nich... I nie żal lub rozpacz, że ich nie doczeka, obejmował go, lecz w przedziwnej pogodzie rzucał z uśmiechem na pół radosnym obrazom i ludziom: „Alleluja, Alleluja bracia!“.

Zaprawdę przedziwnej trzeba pogody, przedziwnej wiary i wielkiego ukochania idei, by w przedśmiertnej godzinie rzucać braciom: Alleluja! Alleluja Ci bracie! Alleluja!

W smutnych, ciężkich, wlokących się przedśmiertnych chwilach, kiedy mu było tak ogromnie ciężko, jak tylko człowiekowi w takiej chwili być może, wyrywał mu się z piersi okrzyk: „Matko Boska Częstochowska!“.

A w ostatnim może dniu, kiedy wymęczony, skołatany duch jego spokoju żądał, kiedy nieledwie wszystkie siły życia wyczerpały się — zwraca się z nieśmiałą prośbą — dopisuje pod nagrobkami: „Prosi o Zdrowaś Marja“.

Wieczny pokój Ci bracie!

Ryszard.

blice z napisami okolicznościowymi. Za chwilę rozwierają się podwoje magistratu. Deputacya demonstrantów; towarzyszki: Głuszkowa. Kramarzówna, Wiśniewska i tow. Klisz, Schlam i Wolański ruszyła do burmistrza miasta p. Dolińskiego, by mu wręczyć memoryał głodowy. W memoryale tym są wyszczególnione żądania ludu roboczego, uginającego się pod górą cen środków spożywczych, a zarazem naszkicowano w nim projekt sposobów zaradczych przeciw drożyźnie. P. burmistrz dał odpowiedź wykrętną, jak burmistrz prowincyonalnego miasta Galicyi. Powiedział, że nie może... powiedzieć nic stanowczego... To stanowisko dra Dolińskiego będzie punktem wyjścia dla agitacyi przy najbliższych wyborach do rady miejskiej, które nastąpią już w listopadzie b. r. Przypadają one w sam czas: zima i bezrobocie przywiodą głód i mróz do izdebek robotniczych. Nędzarze wyjdą na ulice i... zaagitują.

Rezultat »audyencyi« u p. burmistrza podał do wiadomości wyczekującej przed ratuszem masy: tow. dr Lieberman, który w przemówieniu pełnem goryczy i oburzenia oświetlił wartość obecnego zarządu gminy miasta naszego. Przemówienie przerywały tysiączne głosy hańby i gniewu pod adresem kołtunów mieszczańskich, zasiadających w Radzie miejskiej.

O godzinie 12 ruszył pochód ku ul. Jagiellońskiej. Rozwinięto szeregi, wyżej podniesiono emblematy, na których widniały żądania: »Tanich mieszkań dla ludu!« »Precz z lichwą żywnościową!« »Gmina dla ludu!« »Głodni idą do sytych!« »Czyż nędza ludu was nie wzrusza?«. Na czele nieśli towarzysze godło partyjne: »P. P. S. D.« Po środku wznosił się ponad głowy olbrzymiej fali ludowej szeroko rozpotarty sztandar czerwony. Z tysiąca piersi płynęła pieśń otuchy i odwetu, budząc żywych do walki przeciw wyzyskowi, do obrony przeciw nędzy i głodowi.

Liczba demonstrujących doszła 6000 uczestników.

Przed stowarzyszeniem przy ul. Dobromilskiej przystanęła masa. Z podwyższenia przemówili tow. Schlam, Żołnierz i Siegman, podkreślając niezwykłą doniosłość demonstracyi ludu pracującego, który dziś legalnie i spokojnie przeciągnął ulicami tego miasta.

Żydowskie zgromadzenie ludowe w Przemyślu. Piszą nam z Przemyśla: Ruchliwa sekcya żydowska naszej partyi zwołała na sobotę 6 października b. r. publiczne zgromadzenie ludowe dla omówienia drożyzny środków żywności i nowych wyborów gminnych. Już o godzinie 3 po południu była wielka sala Związku stowarzyszeń robotniczych wypełniona po brzegi uczestnikami ze wszystkich sfer żydowskich naszego miasta, tak, że o godzinie $3^1/_2$, na którą był zapowiedziany początek zgromadzenia, formalnie nie można było się przecisnąć ku trybunie. Pokoje boczne i kurytarz były również przepełnione. Na podwórzu ustawiły się przy otwartych oknach tłumy, znaczna zaś część musiała z powodu braku miejsca odejść.

Z uderzeniem godziny $3^1/_2$ rozpoczęto obrady. Zagaił tow. D. Hirschhorn, na którego wniosek obrano przewodniczącym tow. Wolhmana, sekretarzował tow. Topper.

Wyczerpujący referat o drożyźnie wygłosił tow. Siegman (w żargonie). Mówca na podstawie cyfr statystycznych, zestawionych przez burżuazyjnych fachowców, dał obraz przerażającej progresyi cen żywności i niewytrzymujące z niemi porównania wysokości płacy robotniczej. Głód i bezrobocie »rozpasać« mogą nad miastem i krajem rozpaczliwy, straszny huragan »antyspołeczny«.

Do tego samego punktu zabrała głos tow. Rosenbach. Mówczyni w polotnych słowach dała wyraz grozie sytuacyi obecnej, za którą wina spada wyłącznie na t. zw. »czynniki decydujące«, t. j. na rząd i jego najrozmaitszych pomocników.

Referat o nowych wyborach do Rady gminnej wygłosili tow. Mandel (po polsku) i tow. M. Oesterreicher (w żargonie). Mówcy wskazali na konieczność wykorzystania okresu przedwyborczego dla celów agitacyi socyalistycznej, wzywając robotników do energicznej walki i akcyi przeciw robocie »zacofańców gminnych«, trzymających się na wierzchu dzięki starej, klasowej ordynacyi wyborczej i dzięki... kompromisowi z nieboszczykami. Kompromis ten odnawia magistrat przy każdych wyborach...

Następnie przemawiali tow. Struż, p. Schneider, p. Berger i tow. Siegman.

Przemówienia towarzyszów przyjmowali słuchacze entuzyastycznymi oklaskami.

Po przeszło 2-godzinnych obradach zamknął przewodniczący to imponujące zgromadzenie, które zapoczątkowało seryę w tym sezonie przez sekcyę żydowską zwołać się mających żydowskich zgromadzeń ludowych.

Wybory do Rady gminnej w Stryju. Piszą nam ze Stryja: Dnia 8 b. m. odbyło się wielkie zebranie uprawnionych do głosowania robotników kolejowych. Zapał zgromadzonych był wielki. Wybrano w próbnem głosowaniu kandydata z ramienia kolejarzy w osobie tow. Ludwika Ostafińskiego, zaś obszernemu komitetowi, również na tem zgromadzeniu wybranemu, polecono czuwanie nad interesami robotników przy ewentualnych kompromisach. Przemawiali na tem zgromadzeniu towarzysze Szporn, Schlamp, Piotrowski, Rosenberg, Ostafiński i Brojde.

W niedzielę odbędzie się w sprawie wyborów zgromadzenie, którego urządzeniem zajmie się komitet obszerniejszy.

Spodziewać się należy, że robotnicy zasilą należycie drogą składek fundusz walki wyborczej. Zwycięstwo kandydata robotniczego będzie zapewnione, jeżeli każdy z uprawnionych kolejarzy stanie się agitatorem wśród kół znajomych sobie wyborców niekolejarzy.

Podwołoczyska. W niedzielę 7 b. m. odbyło się w sali stow. »Postęp« liczne poufne zgromadzenie robotnicze, na którem o obecnem stadyum reformy wyborczej w komisyi, o organizacyi i zadaniach partyi socyalno-demokratycznej przemawiali tow. Struż, Wiśniowski i Flachs. Zaznaczyć należy, że organizacya nasza z każdym dniem się rozwija, zyskując nowych członków.

KRONIKA.

Kraków, 9 października.

Z kuźni bajek narodowo-demokratycznych. I „Kuryer poznański“ — najnowsza „placówka“ N. D. — dotrzymuje pola innym organom tej partyi w tępieniu socyalistów — na papierze i grzebaniu P. P. S. „Kuryer poznański“ opowiada taką historyę o „wrześniowym pogromie socyalistów“:

„W połowie września na samym początku tego „pogromu“ generalicya socyalistyczna, upojona łatwymi tryumfami, postanowiła urządzić „wielkie manewry“ swych organizacyj bojowych. Miejsce obrano w lasach pod Otwockiem, gdzie z powodu mnóstwa letnisk panuje wogóle duży ruch publiczności wzdłuż linii kolejowej, co w razie alarmu mogło ogromnie ułatwić ucieczkę do Warszawy. Tymczasem stała się rzecz niespodziewana: zdrada wkradła się w szeregi socyalistyczne. W trakcie wielkiej rewii, w której podobno wzięło udział paruset bojowców, wojsko rządowe zaczęło osaczać dokoła cały teren. Część „wojska rewolucyjnego“ zdołała umknąć, część schwytana została na miejscu, główne zaś siły przedostały się na stacye kolejowe i zamieszane wśród niezliczonych tłumów letników, wracały koleją do miasta. Ale tu im się nie powiodło. W pustem polu zatrzymano wszystkie pociągi i przy pomocy wielkich mas wojska dokonywano rewizyi osobistej podróżnych. Wpadło w ten sposób w ręce policyi podobno niemało energicznych agitatorów“.

W historyi tej jest część prawdy, musimy to przyznać. Istotnie dokonało wojsko wyżej opisanej rewizyi masowej. Informacya „Kur. pozn.“ jest jednak o tyle błędną, że rewizya ta nie dała żadnych a żadnych rezultatów, pożądanych dla ochrany i N. D. Zresztą i sam „Kur. pozn.“, po wyrecytowaniu jednym tchem całej kupy plotek endekowskich, po radosnem stwierdzeniu „faktu“, że „pewne koła organizacyi P. P. S. zostały podobno zupełnie rozbite“, zaznacza ze smutkiem głębokim:

„Nie wyklucza to zresztą bynajmniej tej ewentualności, że niedługo znowu o nich usłyszymy. Zbyt dużo ma ta partya ludzi ambitnych i zbyt dużo pieniędzy, narabowanych w kasach rządowych, aby mogła dać zgnieść się tak łatwo. Społeczeństwo nasze nieraz zapewne jeszcze będzie musiało przyglądać się borykaniu wzajemnemu tych dwóch jednakowo dla nas wrogich sił: rządu i socyalizmu“.

Nowiny krakowskie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek 15 b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym między innymi ciąg dalszy dyskusyi drożyźnianej.

Otwarcie roku szkolnego na uniwersytecie krakowskim nastąpiło dziś o godzinie 10 rano w auli odczytem rektora Morawskiego.

Zgromadzenie pełnego komitetu przedwyborczego stronnictwa demokratycznego odbyło się 6 b. m. pod przewodnictwem p. Klemensiewicza. Po referacie dra Bandrowskiego wygłosił dyrektor Sołtysik swoje wyznanie wiary i zapewnił, że stanie wkrótce na zgromadzeniu publicznem. Uchwalono jednogłośnie jego kandydaturę do parlamentu i postanowiono zwołać w bieżącym tygodniu zgromadzenie wyborców.

O zabicie żony. Przed sądem przysięgłych toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Franciszkowi Kubickiemu, 30 letniemu czeladnikowi rzeźnickiemu w Krakowie, o zabicie żony Katarzyny. Akt oskarżenia podaje, że Kubicki, ożeniwszy się przed 5 laty, od pierwszej chwili źle obchodził się z żoną. Bił ją kułakami i harapem, ciskał o ziemię, a na przedstawienia mu czynione odpowiadał hardo, że z żoną robić mu wolno, co mu się podoba. Biedna kobieta znosiła cierpliwie to postępowanie brutala, przyczem ciężko pracowała, utrzymując kawiarnię ludową przy ulicy Stolarskiej. Dnia 18 sierpnia b. r. Kubicki jakiemś twardem narzędziem rozbił żonie czaszkę tak, że ta w 3 dni umarła. Kubicki wypierał się bicia, twierdząc, że żona się upijała; świadkowie natomiast zeznali potworne rzeczy o jego znęcaniu się nad słabą kobietą i podali, że Kubicka wcale nie była pijaczką. Przysięgli 9 głosami potwierdzili pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa, a trybunał zasądził Kubickiego na 3 lata ciężkiego więzienia.

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i 3—9. a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Z kraju.

Włamywacze w Tarnowie. Policya tamtejsza w poszukiwaniu za sprawcami włamania się do kantoru Maschlera aresztowała 4 ludzi, którzy nie mogli się wylegitymować. Są to Chaim Rebner, Balwi i Goldstein z Odessy, tudzież Izak Lancet z Krakowa. Znaleziono przy nich znaczniejszą kwotę w rosyjskiej i austryackiej monecie. Aresztowano też niejakiego Karola Kowalskiego pod zarzutem, że włamywaczom dostarczył narzędzi. Przeciw Kowalskiemu przemawia to, że na miejscu czynu znaleziono laskę z monogramem K. K.

Śmierć pod kołami pociągu. W sobotę około godziny 3 po południu szedł torem kolejowym obok stacyi Podzamcze (stacya wjazdowa do Lwowa od strony Podwołoczysk) budnik Kozub dla zlustrowania toru. Nagle nadjechały dwa pociągi z przeciwnych stron, wobec czego Kozub, który jednego pociągu nie dostrzegł, skoczył na bok i pochwycony został przez przeoczony pociąg, który go zmiażdżył na kawałki.

Wojsko hula. W Łańcucie w nocy z soboty na niedzielę powstała sprzeczka między kilku huzarami z stojącego tam pułku i rzeźnikiem Mühlradem. Huzarzy wzięli się do szabel i posiekli Mühlrada w taki sposób, że niebawem zmarł. Działo się to w rynku.

Z ruchu za reformą wyborczą. Z powiatu mieleckiego donoszą: W ostatnim czasie odbył się w tutejszym powiecie szereg zgromadzeń w sprawie reformy wyborczej. Na zebraniach tych przy bardzo licznym udziale uczestników, przeważnie sami włościanie omawiali intrygi wrogów ludowych, piętnując zakusy szlachty dążącej do spaczenia równego prawa głosowania. Na zgromadzeniach w Rzochowie i Podleszanach zgromadzeni włościanie oświadczyli się za równem prawem wyborczem, a zaprotestowali przeciw zakusom szlachecko-centrowym narzucenia Galicyi pluralnego systemu wyborczego.

W Ropczycach 30 z. m. odbyło się wielkie zgromadzenie włościan, na którem po przedstawieniu zebranym doniosłości reformy wyborczej, obecni centrowcy uchwalili specyalnie dla siebie następującą rezolucyę: „Obecni na wiecu „centrowcy“ potępiają stanowisko „centrum“ w sprawie reformy wyborczej i protestują szczególnie przeciw szkodliwej działalności księdza Pastora w komisyi dla reformy wyborczej.

W Rakowie (pow. samborski) zgromadzeni włościanie na zebraniu oświadczyli się za równem prawem wyborczem, a zaprotestowali przeciw pluralnemu systemowi wyborczemu. Podobną rezolucyę powzięli włościanie na licznem zgromadzeniu w Smolarzynie (pow. łańcucki), gdzie napiętnowano taktykę ks. Rublarza i jego trabantów z centrum.

Z zaboru rosyjskiego.

Księża galicyjscy na gościnnych występach. T. zw. „tolerancya“, wprowadzona w Rosyi, pociągnęła za sobą ten skutek, że obszarnicy i fabrykanci w Królestwie otrzymali możność obstalowywać sobie do pomocy płatnych agitatorów z Galicyi w postaci Redemptorystów i innych misyonarzy. Czarna ta zgraja rzuciła się na żer z chciwością drapieżnego ptactwa — i oto widzimy, jak przyjezdni z Galicyi księża obrabiają

LEONIDAS ANDREJEW.

Gubernator.

4

Siedział już w powozie i usuwał się, aby zrobić miejsce wsiadającemu z lewej strony urzędnikowi, gdy koło bramy, zgarbiony, przeszedł jakiś człowiek. Kłaniając się czapką, łokciem zasłonił twarz i gubernator widział tylko jasny, kędzierzawy tył głowy jego i ogorzałą, młodą szyję, zauważył też, że stąpa ostrożnie i cicho, jak człowiek bosy, idzie, garbi się, wtula w siebie i plecy jego, dosłownie, jakby patrzyły za siebie.

— Co za nieprzyjemny i dziwny człowiek — pomyślał gubernator.

To samo musieli pomyśleć i dwaj panowie, spiesznie wsiadający do dorożki, stojącej przed powozem gubernatora; zgodnym ruchem zajrzeli w twarz przechodniowi i nic podejrzanego nie zauważywszy, pojechali przed gubernatorem. Dorożka ich była na gumach i lekka, koła podskakiwały, pudło powozu kołysało się, oni pochylili się, jakby tem chcieli podwoić szybkość jazdy i wkrótce też odjechali daleko, aby tumany kurzu nie przeszkadzały gubernatorowi.

— Kto są ci dwaj? — zapytał gubernator urzędnika, z ukosa i podejrzliwe patrząc na niego.

Ten zaś obojętnie odrzekł:

— Agenci.

— Po co to? — krótko i porywczo zapytał gubernator.

— Nie wiem — wymijająco odrzekł Leon Andrzejowicz. — Szczupak tak stara się...

Przy skręcie na ulicę Dworjańską, błysnął w słońcu batami i zuchowato ukłonił się ten sam bezwąsy pomocnik komisarza, który pokazywał był trupy, gdy zaś przejechali koło cyrkułu, z jego otwartej na rozścież bramy wyskoczyło dwóch konnych strażników i pocwałowało za powozem; pełni gotowości, obaj nie spuszczali z oka gubernatora. Urzędnik udał, że ich nie zauważył, a gubernator ponuro spojrzał na niego i zamyślił się, ręce w białych rękawiczkach na kolanach złożywszy.

Droga do willi wiodła przez kraniec miasta, przez ulicę Kanalną, na której w pół rozwalonych chatach, a po części w dwupiętrowych, murowanych domach koszarowej budowy, mieszkali robotnicy fabryczni z rodzinami, oraz wszelkiego rodzaju biedota miejska.

Gubernator chciałby był ukłonić się komu uprzejmie, ale ulica była pusta jak w nocy i nawet dzieci nie było widać na niej. Jakiś chłopczyk mignął na parkanie, w poczerwieniałych liściach jarzębiny i zsunął się spiesznie, przyczaiwszy się widocznie za szeroką szczeliną parkanu. Latem spotykano na ulicy Kanalnej brodzące kury i brudne, wychudłe prosięta, za nogę przywiązane do kołka, ale teraz i tego nie było, widocznie trzytygodniowy głód wymiótł wszystko. Bezpośrednio nic nie przypominało zdarzenia, ale w pustce ulicy, obojętnej na przejazd gubernatora, była ciężka, skupiona zaduma spuszczonych oczu, w przejrzystem powietrzu zdawała się unosić lekka woń kadzidła.

— Słuchajcie! — krzyknął gubernator, chwytając urzędnika za kolano. — Przecie ten człowiek...

— Co za człowiek?

Gubernator nie odpowiedział. On silnie ściskał kolano i całą twarzą wpatrzył się w oblicze urzędnika — jak gdyby w zamkniętym, na moc zabitym domu nagle otworzyły się były wszystkie drzwi i okna. Potem zmarszczywszy brwi w gruby, mięsisty fałd, wolno, całym szerokim kadłubem odwrócił się i uważnie patrzył na drogę.

Bili kopytami w przydrożny pył strażnicy, a bezludna ulica, z jednej strony w czarnym cieniu tonąca, z drugiej jasno słońcem oświetlona, zdawała taić się w głębokiej zadumie. Zbite w kupkę, jak wystraszone burzą stado, tuliły się do siebie domki z dziurawymi dachami, oberwanymi szczytami i wysuniętemi naprzód, jak podbródki starców, oknami.

Dalej rozciągał się pusty między domami plac, rząd parkanów, rozwalona studnia z obsuwającą się wokoło ziemią i ogromne lipy; za wysokiem, na pół zburzonem ogrodzeniem widniała niewiadomo jakim cudem znajdująca się w tem ustroniu i dawno nie zamieszkała pańska siedziba, chwiejąca się ze starości, z zamkniętemi okiennicami i z deseczką przez czas zrdzewiałą, na której widniał napis: „dom do sprzedania“. Dalej znów domeczki i trzy, jedne za drugimi, murowane korpusy domów bez ornamentów, z zapadłemi oknami. Nowe, widać nieobeschłe jeszcze wapno, nie wyrównane wgłębienia, na których opierały się rusztowania, ale już są beznadziejnie brudne i zaniedbane. Podobne są do więzienia, życie w nich też musi być takie smutne, beznadziejne, zamknięte, jak w więzieniu.

Ot już szczere pole i ostatni domek — bez drzewka, bez parkanu, cały ostro naprzód pochylony i dach i ściany, jak gdyby go kto silnie dłonią po tyle uderzył i ani w oknach, ani około niego niema żywej duszy.

— Jesienią trudno wam będzie jeździć tędy Piotrze Iliczu. Tu przecie musi być błoto nie do przebycia.

Gubernator spoglądał na stronę i milczał. Twarz jego powoli zdawała się uspakajać, jak gdyby znów zamykano okna w głucho, na moc zabitym domu.

III.

Było dużo śmiechu, wesołości i pieśni — nazajutrz odjeżdżał do Petersburga syn Piotra Ilicza i znajomi zebrali się, by go pożegnać. Na murawie i w szpalerach, pod złotem i purpurą liści, w szmaragdowej przeźroczy oświetlonych leśnych dali, harmonijnemi i jasnemi plamami rozsypały się barwne suknie kobiet i mundury wojskowych. Gdy zgasła krwawa, prawie zimna zorza wieczorna i na niebie zarysowały się spadające gwiazdy, puszczono fajerwerk — głośno strzelające rakiety, fontanny, koła. Duszący dym pełzał pod staremi, majestatycznemi drzewami, a gdy zapalono czerwony ogień bengalski, figury biegnących ludzi zdawały się być jakiemiś potwornymi, konwulsyjnie rzucającymi się cieniami.

Policmajster Szczupak, który przy obiedzie wina sobie nie żałował, z rozczuleniem patrzył na ten wesoły zamęt, umizgał się damom i był szczęśliwy. I kiedy z ciemności i obłoków dymu rozległ się tuż około niego głos gubernatora, Szczupak miał ochotę pocałować go w ramię, objąć za gubernatorską talię — wogóle coś takiego zrobić, coby wyrażało bezgraniczne oddanie się, miłość i zadowolenie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

chłopów i robotników. występując na zgromadzeniach przeciwko socyalistom. Swieżo ukończyły się misye Redemptorystów w Częstochowie. Na trzeciem z rzędu kazaniu zaczęli wzywać „uczciwych chrześcijan“ do przysięgi, iż do P. P. S. należeć nie będą, aby uniknąć mąk piekielnych. Sfanatyzowana masa, przeważnie z kobiet złożona, z płaczem, na kolanach składała owe śluby. Nasi towarzysze chcieli dyskutować z tymi księżmi w fabryce i w tym celu zaprosili ich na masówkę. Ci jednak odpowiedzieli, że socyalistów papież wyklął, więc nie mogą z nimi mieć żadnych rozmów. Misye te organizują głównie narodowi demokraci.

Z działalności bojowców N. D. Jak wiadomo, narodowa demokracya dąży do opanowania całego szkolnictwa w Królestwie. W tym celu, w jak najściślejszem przymierzu z księżmi intryguje przeciwko szkołom, gdzie duch klerykalny nie jest panem. Obecnie organizuje ona akcyę terorystyczną przeciwko niesympatycznym dla siebie nauczycielom. Tak np. w Warszawie przyszło do szkoły fabrycznej przędzalni wełny i farbiarni „Wola“ trzech drabów, którzy oświadczyli nauczycielowi, że tego jeszcze dnia zostanie zabity, jeżeli się nie usunie ze szkoły. Po przeprowadzonem przez organizacyę P. P. S. śledztwie wykryto, że akcya ta jest robotą narodowej demokracyi.

Z sądów polowych. W piątek o godz. 3 po południu sąd polowy w Warszawie skazał na karę śmierci bandytę, Józefa Makowskiego, lat 21, którego schwytano na ul. Hożej. Za jego wskazówkami schwytano na ulicy Chmielnej wspólnika jego, Wacława Kozickiego, uczestnika kilku napadów.

W Garwolinie rozstrzelano oskarżonych o napad zbrojny na urząd gminny w Łaskarzewie, — Nowaka i Proczka. Spółobwinionego Zieńca uniewinniono.

W Siedlcach oddano pod sąd polowy Stanisława Kajzera, oskarżonego o zabójstwo niejakiego Goraja; spółobwinionego z Kajzerem Mikołajczyka rozstrzelano już poprzednio.

Z mocy wyroku sądu polowego, rozstrzelano za napad na urząd gminny Stefana Serańskiego.

W Chełmie dnia 5 października rozstrzelano włościanina Posacza z powiatu puławskiego, oskarżonego o rozboje.

Ujęci w tych dniach przy ul. Łuckiej nr. 9 dwaj bandyci, Józef Ferencew i Fiodor Wdowiczenko, stawieni byli w cytadeli przed sąd polowy i skazani na karę śmierci przez powieszenie. Ferencew i Wdowiczenko oskarżeni byli o cały szereg zbrojnych napadów i rabunków, a mianowicie o napad na rewirowych cyrkułu VI, Przybyszewskiego i Sleszyńskiego, dokonany w restauracyi; o napad na b. rewirowego, Smolińskiego na placu Witkowskiego, o grabież biżuteryi b. aktorki p. Bretsznajder i t. d. Ferencew był złodziejem zawodowym, Wdowiczenko zbiegiem z wojska. Skazani pozostawali w stosunkach z bandytami, Józefem Szyszkowskim i Józefem Makowskim, bohaterami onegdajszego krwawego zajścia przy ul. Hożej.

Z sądu wojennego. W piątek sąd wojenny rozpoznał sprawę 18 letniego Franciszka Lewandowskiego, oskarzonego o to, iż w dniu 21 czerwca r. b. w Kielcach podczas procesyi Bożego Ciała dokonał zamachu na podoficera żandarmeryi Ruszniaka, przyczem zadał mu rany w rękę i szyję. Sąd wojenny, uznając Lewandowskiego winnym jedynie oporu zbrojnego, skazał go na 4 lata robót ciężkich.

Oskarżenie Jana Bertranda o zamach na żandarma Zimina zostało przez sąd wojenny odrzucone, a sam Bertrand uniewinniony.

W sprawie Górczyńskiego, Zycha, Stanisława i Aleksandra Puszczanów, oddanych pod sąd wojenny za należenie do P. P. S., wynik rozpraw okazał się nieoczekiwanym. Oto z danych śledztwa wyszło na jaw, że Górczyński i jego współoskarżeni nie mają nic wspólnego ani z partyami, ani z polityką, są bowiem zwyczajnymi kryminalistami, którzy podszywali się pod partyę i używali fałszywych blankietów i pieczątek, aby tą drogą zapewnić sobie większe powodzenie w „pracy“ i otoczyć się pewną „aureolą“ roboty partyjnej. Wobec ujawnienia istoty rzeczy, sąd wojenny postanowił sprawę przekazać do rozpoznania sądowi okręgowemu warszawskiemu.

Wzięcie transportu broni. W Kownie dnia 5 października policya zatrzymała transport broni, przywiezionej z zagranicy dla celów rewolucyjnych. Skonfiskowano 28 rewolwerów i 1200 nabojów. Aresztowano przytem 6 osób.

Wypuszczenie z więzienia. Aresztowani w dniu 11 stycznia w powiecie koneckim za rozpowszechnianie odezw i wydawnictw nielegalnych Jan Walczak i Edward Balcer, mieszkańcy miasta Radomia, wypuszczeni zostali na wolność w dniu 3 października za kaucyą 500 rubli.

Na tropie szajki bandyckiej. Krwawe zajście przy ul. Hożej, podczas którego zabity został bandyta, oraz agent wydziału śledczego, jest zaledwie jednem ogniwem w wielkim łańcuchu napadów, zamachów na policyę, rabunków kas, sklepów i t. p., dokonanych przez jedną wielką organizacyę bandycką Na trop organizacyi tej policya wpadła przed paru dniami i dokonała już aresztowania w jednej tylko tej sprawie około 100 osób, bądź bezpośrednio zajmujących się bandytyzmem, bądź będących w stosunkach z bandytami, a więc ich pomocników, wywiadywaczy, paserów i t. p. Niektórzy z aresztowanych już zostali oddani pod sąd polowy i rozstrzelani. Poszukiwania i aresztowania trwają w dalszym ciągu. Aresztowania reszty uczestników wielkiej szajki bandyckiej dokonano w sobotę.

Policyi warszawskiej udało się ująć dwóch bandytów, uczestników napadu na kasę fabryki Rudzkiego, z której zrabowano 8 tysięcy rubli.

Z caratu.

Zamachy. Na szefa garnizonu w Sebastopolu generał-majora Dumbazewa rzucono wczoraj bombę, gdy jechał w powozie do koszar pułku brzeskiego. Wybuch zranił tylko lekko generała, który strzelił za uciekającym sprawcą. Wywiązała się walka między sprawcą zamachu a żołnierzami, stojącymi w pobliżu koszar. Sprawca zamachu uszedł. Wojsko otoczyło okolicę koszar i przeszukało domy. Sądzą, że kilka osób brało udział w zamachu. Woźnica i dwaj żołnierze, którzy towarzyszyli generałowi, odnieśli ciężkie rany.

Na wice-gubernatora Kazania, Kobeka rzucił nieznany sprawca dwie bomby, których wybuch zranił lekko wice-gubernatora. Sprawca uszedł.

Bomby. Dzienniki petersburskie donoszą, że rewizye czwartkowe w instytucie komunikacyi, oraz w mieszkaniu zarządzającego biblioteką i u studenta Finka, wykryły 80 form do bomb nienapełnionych, widocznie pochodzenia zagranicznego. Wobec tej liczby znalezionych bomb liczono na wykrycie jeszcze większej liczby form do bomb, ale przy powtórnej rewizyi już ich nie wykryto. Skonfiskowano tylko podejrzaną korespondencyę. Aresztowanego studenta Finka wraz ze znalezionemi w instytucie bombami przewieziono do twierdzy petropawłowskiej. Wiec studentów instytutu zwrócił się do dyrektora z podaniem, ażeby wpłynął na oddanie Finka nie pod sąd polowy, lecz pod sąd zwykły.

Onegdaj w nocy, jak donoszą z Petersburga, w mieszkaniu pewnej modystki, która w rzeczywistości jest słuchaczką kursów kobiecych, odkryła policya 5 bomb, około 10 funtów dynamitu i wiele rewolwerów.

Wyjazd rodziny carskiej. Urzędowa „Darm. Ztg“ ogłasza: Pogłoski, jakie się w ostatnich czasach pojawiły w dziennikach o mających nastąpić odwiedzinach rosyjskiej pary carskiej, względnie carowej z dziećmi na dworze w. księcia heskiego, są pozbawione wszelkiej podstawy.

Zbliżenie angielsko-rosyjskie. Petersburski korespondent „Daily Telegraph“ z całą stanowczością potwierdza prawdziwość swego doniesienia, że rokowania między Anglią a Rosyą doszły do tego stopnia, iż wkrótce nastąpi podpisanie traktatu.

Ze świata.

Strejk cyganów. W Mako (południowe Węgry) wybuchł strejk kapel cygańskich. Artyści uskarżają się na liche wynagrodzenie i trzymają się tak solidarnie, że nawet za znaczne kwoty nie chcą grać w poszczególnych lokalach, dopóki ogół gospodarzy nie przyjmie ich żądań.

Strejk szkolny w Prusach zachodnich przybiera coraz większe rozmiary. Prezydent regencyi w Kwidzynie odebrał mnóstwo pism od rodziców-Polaków, protestujących przeciw niemieckiej nauce religii. W pismach tych zapowiadają rodzice energicznie, że nie pozwolą dzieciom swym modlić się po niemiecku.

Strejk szkolny poruszony zostanie w pruskiej Izbie poselskiej zaraz po jej zwołaniu.

Kilka katastrof kolejowych miało miejsce w ostatnich dniach. Oprócz katastrofy pod Piacenzą, o której doniosły telegramy, nastąpiło tegoż dnia zderzenie 2 pociągów na wyspach Balearskich, należących do Hiszpanii, przyczem 35 ludzi odniosło częścią ciężkie rany.

Nieszczęśliwy wypadek w cyrku. Z Paryża donoszą: W tutejszym welodromie „Buffalo“ zdarzył się nieszczęśliwy wypadek na przedstawieniu motocyklistów. Gdy publiczność wychyliła się przez balustradę, aby widzieć lepiej motocyklistę, najechał drugi motocyklista w takim pędzie na głowy widzów, iż zabił jednę osobę na miejscu, a 7 ciężko ranił.

Przegląd społeczny.

Baczność robotnicy stolarscy! Z powodu ruchu cenni wego stolarzy w Rzeszowie, w warsztacie Chaima Scherra i spółki, niech żaden robotnik stolarski nie przyjeżdża do Rzeszowa i roboty tu nie przyjmuje aż do odwołania.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

Z CARATU.

(Telegramy z dnia 9 października).

Przed wyborami do Dumy.

Odessa. (Tel. wł.). Sronnictwo „russkich ludzi“ rozpoczęło już agitacyę przedwyborczą. Generał gubernator Kaulbars wydał na ich cześć śniadanie.

Nie kijem, tylko pałką...

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Ukaz carski zarządza, aby w Chersonie i w gubernii chersońskiej stan wojenny został zastąpiony stanem wzmocnionej ochrony.

Durnowo ministrem?

Petersburg. (Tel. wł.). Utrzymuje się uporczywie pogłoska, że car chce mianować **Durnowa ministrem spraw wewnętrznych.** — Zdają się to potwierdzać codzienne konferencye Durnowa ze Stołypinem.

Kongres kadetów.

Helsingfors Na kongresie kadetów przyszło do burzliwej dyskusyi nad rezolucyą, według której kongres pochwala manifest wyborski, oświadcza jednak, że chwila obecna nie jest stosowną do przeprowadzenia biernego oporu. W dyskusyi zaznaczyły się dwa prądy. Jedni są za rezolucyą. Do tej grupy należą członkowie komitetu centralnego, a na ich czele stoją: Miliukow, Dołgorukow, Rodiczew, Hessen i Struve, zaś druga grupa, zwalczająca rezolucyę, składa się głównie z delegatów z prowincyi. Odrzucenie rezolucyi pociągnęłoby za sobą ustąpienie całego komitetu centralnego. Pomiędzy nowo przybyłymi delegatami znajduje się także ks. Lwow.

Helsignfors. (Tel. wł.). W kongresie stronnictwa „kadetów“ bierze udział 200 delegatów. Finlandczycy przyjęli kadetów owacyjnie i przysłali im na kongres kwiaty.

Michał Petrunkiewicz poświęcił gorące wspomnienie pośmiertne Hercensztajnowi i zaproponował przewiezienie jego zwłok do Moskwy.

Mówcy podnosili, że środki oporu biernego należy stosować jedynie w razie zamachów na prawa ludu i że niema warunków dla stosowania oporu biernego w ogólności, zwłaszcza zaś dla odmówienia rekruta; wobec tego nie mogą polecać przeprowadzenia oporu biernego, natomiast uważają za zadanie obecnego kongresu przygotowanie kampanii wyborczej do Dumy.

O taktyce kadetów w Dumie referował Nabokow. Przedłożono kongresowi 3 rezolucye: 1) kongres pochwala zachowanie się frakcyi kadetów w Dumie jako zgodne z uchwałami trzeciego kongresu kadetów, 2) kongres uznaje znaczenie polityczne manifestu wyborskiego, który był zgodny z zasadami kadetów i pochwala inicyatywę tych parlamentarzystów, którzy zwołali Dumę do Wyborga, 3) kongres uznaje, że opór bierny zgodnym jest z zasadami taktycznymi partyi kadetów.

Helsingfors. (Tel. wł.). W drodze do Helsingforsu skradziono członkowi centralnego komitetu kadetów Koliubakinowi portfel z listami, zawierający korespondencyę między komitetem centralnym a 16 komitetami gubernialnymi stronnictwa.

Czarna sotnia przeciw deputacyi angielskiej.

Moskwa. Stronnictwa monarchiczne zamierzają urządzić demonstracyę antyangielską z powodu przybycia deputacyi angielskiej.

Moskwa. (Tel. wł.). Na wczorajszem zgromadzeniu »russkich ludzi« uchwalono protest przeciw intrygom Anglików, »odwiecznych wrogów Rosyi«, którzy ośmielili się przysłać deputacyę do »zdrajcy« Muromcewa.

Petersburg. Zapowiedziane przybycie deputacyi angielskiej, która wręczyć ma adres Muromcewowi, wywołało tu żywą dyskusyę. Sfery konserwatywne uważają krok Anglików za nietaktowny, za wmieszanie się w wewnętrzne stosunki państwa.

Petersburg. (Tel. wł.). Kolegium profesorów tutejszego uniwersytetu uchwaliło wziąć udział w przyjęciu deputacyi angielskiej do Muromcewa.

Nowa organizacya w Helsingforsie.

Helsingfors. Generał-gubernator wezwał senat, aby zarządził śledztwo co do celu i działalności tajnej organizacyi pod nazwą „Wojma“ (Siła). Jeżeli dążności „Wojmy“ są nielegalne, należy ją tak samo rozwiązać, jak „Czerwoną gwardyę“. Niedawno wykryto transport broni, który widocznie był przeznaczony dla tej organizacyi.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Minister spraw zagranicznych Izwolskij, udaje się w tych dniach na krótki urlop z rodziną do Tegernsee w Bawaryi.

TELEGRAMY

z dnia 9 października.

Strejk górników zażegnany.

Morawska Ostrawa. (Tel. wł.). Z powodu oświadczenia zarządów kopalń, górnicy wszystkich kopalń stanęli dziś do pracy.

Narady biskupów.

Wiedeń. W pałacu arcybiskupim rozpoczęły się pod przewodnictwem kardynała Gruschy konferencye komitetu biskupów austryackich. W konferencyach tych biorą także udział arcybiskupi: lwowski dr Bilczewski i salcburski dr Katschthaler.

Choroba ministra kolei.

Wiedeń. Posiedzenie komisyi kolejowej, zwołane na wczoraj po południu, nie odbyło się z powodu zasłabnięcia ministra kolejowego. Następne posiedzenie ma się odbyć w środę 10 b. m.

Wiedeń. Minister kolei dr Derschatta z powodu lekkiego zaziębienia zapadł na zapalenie gardła. Minister prawdopodobnie w najbliższych dniach powróci do zdrowia.

Kongres włoskiej socyalnej demokracyi.

Rzym. (Tel. wł.). Wczorajszy drugi dzień obrad kongresu włoskiej partyi socyalistycznej mimo kilku burzliwych momentów przeszedł na ogół spokojnie. Przemawiało 6, po dwóch z każdego kierunku. Dziś przemawiali przywódcy wszystkich 3 kierunków: Ferri, Turatti i Leone.

Integraliści przedłożyli następującą rezolucyę: Socyalna demokracya posługuje się legalnymi środkami walki, zastrzega sobie jednak użycie siły na wypadek, gdyby klasy rządzące chciały odebrać im możność używania środków legalnych.

Reformista Ciccotti złożył uroczyste zastrzeżenie przeciw agitacyi antymilitarnej. Podczas jego przemówienia syndykaliści sykali, większość kongresu była jednakowoż po jego stronie.

Dziś nastąpi rozstrzygnięcie kongresu co do zasad taktyki partyjnej.

Hiszpania przeciw Watykanowi.

Madryt. Według doniesień dzienników, zażądał minister sprawiedliwości zastąpienia personalu tutejszej nuncyatury innemi osobami. Żądanie to stoi w związku ze sprawą listów pasterskich biskupów. W Valencyi trwa dalej ruch przeciw tamtejszemu biskupowi. Ludność domaga się jego odwołania.

Proces o spisek przeciw królobójcom.

Belgrad. Na zarządzenie ministra wojny oskarżono z powodu afery kragujewackiej 4 oficerów i 27 podoficerów o spisek przeciw królobójcom. Oskarżonych pozostawiono na wolnej stopie.

Parlament w Persyi.

Teheran. W niedzielę odbyło się tu uroczyste otwarcie parlamentu perskiego, w obecności ciała dyplomatycznego, dygnitarzy, duchowieństwa i przedstawicieli armii. Wśród dźwięków hymnu państwowego, otoczony dygnitarzami, wszedł szach na salę i polecił odczytać mowę tronową. Oświadcza w niej władca Persyi, że już od ośmiu lat nosił się z zamiarem nadania Persyi konstytucyi; ludność uważa obecnie za dojrzałą do objęcia samorządu i jest przekonany, że przyznanej sobie wolności nie nadużyje.

Komisya reformy wyborczej.

Wiedeń. Komisya reformy wyborczej uchwaliła dziś po długiej dyskusyi podział okręgów niemieckich i czeskich na Morawach. W ciągu rozpraw poseł Choc zgłosił wniosek o reasumpcyę uchwał co do podziału okręgów w Czechach, na Morawach, Śląsku i w Dolnej Austryi. Wniosek ten odrzucono.

Po południu posiedzenia komisyi nie będzie, albowiem rokowania co do podziału okręgów w Czechach nie zostały jeszcze ukończone.

Następne posiedzenie komisyi jutro.

× **Kółko samokształcenia w Krakowie** urządza co piątku odczyty i pogadanki w sali Związku stow. rob., Mały Rynek 6. W piątek 12 października odczyt: „O materyalistycznem pojmowaniu dziejów; walka klas i koncentracya kapitału“. Początek punktualnie o godz. 7 wieczorem Wpisy do Kółka przyjmuje gospodarz Związku.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Tils. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412).